

### III – Plany Boże

*Jeśli darzysz mnie życzliwością, daj mi poznać Twoje zamiary,  
abym poznał, żeś mi łaskawy (Wj 33,13)*

Przyjrzyjmy się w dalszym ciągu, jak ma wyglądać nasza modlitwa. Z czym mamy przyjść do Boga? Co powinno być treścią naszej modlitwy? Przychodzimy do Boga jako ubodzy, jako potrzebujący. Przychodzimy w poczuciu swojej niewystarczalności, ze swoimi problemami i kłopotami. Z natury rzeczy modlitwa stworzenia i to jeszcze stworzenia grzesznego, jakim my jesteśmy w obliczu Boga, musi przybrać formę modlitwy błagalnej. Musimy uznać swoją zależność od Boga i musimy przedstawić Mu swoje potrzeby i prośby.

*Treścią modlitwy są plany Boże wobec nas*

O co mamy przede wszystkim Boga prosić? Co ma być treścią naszej modlitwy błagalnej? Znowu znajdujemy pouczenie w omawianym fragmencie Księgi Wyjścia. Przypatrzmy się, jak modlił się Mojżesz, co było treścią jego modlitwy. Bóg przemówił do Mojżesza: "*Znam cię po imieniu i jestem ci łaskawy*". Mojżesz zaś – powołując się na te słowa, a więc na miłość Boga – przedkłada mu ufnie swoje prośby, które właściwie streszczają się w jednym: "*Jeśli darzysz mnie życzliwością, daj mi poznać Twoje zamiary, abym poznał, żeś mi łaskawy*". To jest łaska, jakiej Mojżesz oczekuje od Boga, to jest to, czego pragnie. Nie prosi on o jakieś swoje sprawy, nie chce uzyskać czegoś dla siebie. Nie mówi o tym, że trzeba mu zdrowia czy majątku albo rozwiązania jakiegoś problemu. On modli się: "*Daj mi poznać Twoje zamiary*".

To jest sprawa niesłychanie ważna. Żeby się dobrze modlić, musimy to zrozumieć, że treścią naszej modlitwy są plany Boże wobec nas. Kiedy Jezus uczył swoich uczniów modlitwy, powiedział: "*Wy zatem tak się módlcie: Ojciec nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje! Niech przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie*". Pan Jezus też każe nam się tak modlić: na pierwszym miejscu postawić sprawy Boże, a nie nasze – *przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja*. Ludzie, którzy nie znają głębszej modlitwy, modlą się przede wszystkim o to, żeby Bóg spełnił ich wolę. Większość ludzi modli się nie: "*bądź wola Twoja*", tylko: "*bądź wola moja*" – "*Panie Boże, chcę to albo tamto osiągnąć, potrzebuję, żeby się to stało; spraw, aby się to spełniło*". Właściwie to jest odwrócenie całego porządku modlitwy. Dla wielu ludzi modlitwa to jest usiłowanie, aby nakłonić Boga do tego, żeby spełnił ich wolę. Nieraz cała modlitwa jest takim zmaganiem się na siłę: "*Panie Boże, musi się tak stać, muszę zdać egzamin, muszę osiągnąć takie lub inne stanowisko, muszę odzyskać zdrowie*", a więc jakiś wysiłek, jakaś próba, żeby Boga nagiąć do swoich planów i zamiarów, do swojej woli. Większość ludzi uważa, że to jest w porządku, że po to jest modlitwa. "*Jak trwoga to do Boga*". Pan Bóg jest takim niebieskim pogotowiem ratunkowym. Jak już nikt mi nie może pomóc, to może Pan Bóg pomoże. Chodzi jednak tylko o to, że Pan Bóg ma pomóc do tego, żebyśmy mogli osiągnąć swoje zamiary, spełnić swoje plany, zdobyć to, co uważamy za potrzebne, konieczne. A jeżeli Pan Bóg nie spełnia naszej prośby, to się obrażamy na Niego, gniewamy się, przestajemy się modlić.

*Bóg wie lepiej*

Punktem wyjścia modlitwy musi być przekonanie, że Bóg, który jest wszytkowiedzący, który jest najmądrzejszy, który żywi wobec mnie zamiary pełne miłosierdzia, ten Bóg, który mówi do mnie, jak powiedział do Mojżesza: "*Znam cię po imieniu i jestem ci łaskawy*", ten Bóg musi lepiej wiedzieć, co mi jest potrzebne do szczęścia. Ja przecież nie znam przyszłości, nie mogę jej przeniknąć, nie wiem, co mi wyjdzie na dobre lub na złe. Otóż, jeżeli nie wierzę w to, że Bóg jest mądrzy ode mnie, że wie lepiej, że mnie bardziej miłuje, niż ja sam siebie miłuję, że mi lepiej życzy, niż ja sam sobie życzę – bo ja sobie często życzę źle – jestem podobny do małego dziecka, które się upiera, że musi dostać zapalki albo nożyczki czy nóż, i płacze, i tupie nogami, aż mu mama da to, co chce. Ale mama, jeśli miłuje swoje dziecko, to właśnie mu nie da, obojętnie czy dziecko płacze, czy się rzuca na ziemię ze złości, jak często dzieci potrafią to robić, żeby coś wymusić. Matka mówi: "*nie dostaniesz*", bo wie, że to, co to

dziecko może zrobić, będzie na szkodę, na zgubę. Nie można ulegać kaprysom dziecka i dawać mu wszystkiego, co chce. Najgorzej wychowują dzieci tacy rodzice, którzy wszystko im dają według ich zachcianek.

Bóg jest nieskończenie lepszym, doskonalszym wychowawcą niż najlepsza ziemská matka czy ojciec – od takiej świadomości musi się zacząć modlitwa. Dlatego najważniejszym przedmiotem modlitwy, największą naszą troską ma być prośba: *"Boże, daj mi poznać Twoje zamiary"*, bo kiedy będę wiedział, czego Ty chcesz ode mnie, to będę też wiedział, co jest dla mnie najlepsze. Ile razy znajdujemy się w rozterce, ile razy się męczymy, co tu zrobić, jaką powziąć decyzję, tyle jest przed nami możliwości, można tak wybrać i tak wybrać. Rzecz najtrudniejsza leży w tym, że tych możliwości jest zawsze sporo i nie wiadomo, która lepsza, na co się zdecydować. Nie raz jest przed nami ciemność, nie wiemy w ogóle co zrobić. Wtedy właśnie powinniśmy zacząć tak się modlić: *"Daj mi poznać Twoje zamiary. Wiem, że od wieków moje życie jest zaplanowane, że Ty masz dla mego życia wspaniały plan płynący z miłości; daj mi poznać teraz, w tym momencie, jak mam wybrać, jaką podjąć decyzję"*.

Jest to modlitwa o poznanie woli Bożej. Często Bóg odpowiada w niezwykle sposób na taką prośbę. Znamy dzisiaj mnóstwo przykładów, zwłaszcza ze środowisk odnowy charyzmatycznej, gdzie ludzie żyją bardziej słowem Bożym, że bardzo często, kiedy chcą oni poznać wolę Bożą, biorą Pismo święte i otwierają je gdziekolwiek. Pierwsze słowo, które znajdują na otwartej stronie od razu daje im odpowiedź, od razu wiedzą: Bóg przemówił, dał odpowiedź, taka jest Jego wola, i wtedy jakiś pokój powstaje w sercu tych ludzi. W bardzo wielu wspólnotach chrześcijańskich tak się praktykuje – to nie jest zabobon, to nie liczenie na przypadek, ale Bóg rzeczywiście przemawia.

*Kiedy byłem w Stanach Zjednoczonych, nasi przyjaciele z ruchu ewangelizacyjnego opowiadali mi, że musieli kupić dom na potrzeby ewangelizacji. Modlili się. Chodziło o sumę dziesięciu tysięcy dolarów, które były pilnie potrzebne, bo trzeba było umowę podpisać teraz albo sprawa przepadła. A więc modlili się i w końcu otwarli Pismo święte, gdzieś w Starym Testamencie, gdzie była mowa o sprzedaży wołów. Zastanawiali się: "co to ma wspólnego z naszą modlitwą, z naszą prośbą?". Sprawa wnet się wyjaśniła, bo kilka godzin później był telefon: "Halo, słyszałem, że są wam potrzebne pieniądze. Sprzedałem dzisiaj woły – dzwonił jakiś farmer – mam dużo pieniędzy, mogę wam posłać dziesięć tysięcy dolarów". Fakt autentyczny - takie rzeczy się zdarzają.*

### *Siebie przemienić*

Potrzebne jest zawierzenie Bogu, zdanie się na Niego, na Jego mądrość i miłość, wyrażone w prośbie: *"Boże, daj mi poznać Twoje zamiary"*. Z zawierzeniem musi się jednak łączyć gotowość: a więc  *bądź wola Twoja*, a nie moja wola – jeżeli poznam, to jestem gotowy spełnić Twoją wolę. Muszę nieraz odejść od swoich planów i zamiarów, przełamać się i powiedzieć: *"nie, to jest lepsze, tego chce Bóg"*. Potrzebna jest gotowość poddania się Jego kierownictwu, Jego woli. Musimy zupełnie odwrócić naszą postawę wobec Boga – jeżeli się modlimy, to nie błagamy o to, żeby Bóg spełnił naszą wolę, ale chcemy spełnić wolę Boga; nie chcemy nagiąć Boga do swoich zamiarów, ale siebie naginamy do woli Bożej. Siebie musimy przemienić, siebie przestawić – wtedy modlitwa jest dobra; taka jest istota modlitwy błagalnej. Oczywiście prosimy też Boga o chleb powszedni, o odpuszczenie grzechów, prosimy, żeby nas od złego bronił. To też jest dobry przedmiot naszej modlitwy, tego też nas Pan Jezus uczy w modlitwie *Ojcze nasz*, ale we właściwym porządku: najpierw  *przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi – "daj mi poznać Twoje zamiary"*. Wtedy dopiero jesteśmy spokojni, kiedy wiemy, czego chce od nas Bóg i że idziemy za Jego natchnieniem, za Jego słowem – to jest droga pokoju. Można by przytaczać niezliczone przykłady, jak ludzie doświadczyli tego, że jest to najlepsza droga, na której nieraz dzieją się rzeczy niezwykle, jakich człowiek w ogóle nie może przewidzieć. To są wprost cuda Bożej Opatrzności, które się dokonują w życiu człowieka, jeżeli zawierzy woli Bożej, przyjmie Jego plan i potrafi – zwłaszcza, kiedy czegoś nie rozumie, kiedy coś staje przed nim jak zagadka – zaufać Bogu.

*Przed rokiem byłem na zachodzie. Na dworcu we Frankfurcie skradziono mi paszport i wszystkie papiery. Najpierw byłem zły i mówiłem: "gdzie mój anioł stróż był wtedy, dlaczego dopuścił do tego? Przecież tyle kłopotów teraz będzie". Potem jednak pomyślałem: "widocznie coś się za tym kryje, coś, czego ja nie mogę w tej chwili zrozumieć". A później zrozumiałem – kiedy musiałem w Polsce wyrabiać*

*nowy paszport i zamiast wyjechać z Polski w listopadzie i wrócić w grudniu, to wyjechałem 10 grudnia. Teraz widać już jasno, że Pan Bóg miał jakiś plan wobec Carlsbergu i naszej Wspólnoty.*

Bóg ma jakieś zamiary, których w danej chwili nie znamy, dlatego nieraz w takiej sytuacji trzeba powiedzieć: "*nie wiem, nie rozumiem, ale proszę: Panie <<daj mi poznać Twoje zamiary>>*". Przyjdzie czas, że zobaczę, że poznam, ale już teraz jestem gotów je przyjąć i podporządkować się Bogu. To jest dobra modlitwa. Takiej modlitwy uczy nas Pismo święte już w Starym Testamencie, a szczególnie uczy nas jej Jezus Chrystus. Starajmy się tak pojmować naszą modlitwę błagalną, żeby siebie podporządkowywać Bogu i Jego woli, a nie próbować Boga nagiąć do swoich planów i zamiarów, bo my zawsze jesteśmy ślepi, nasze plany są ciasne, ponieważ nie wiemy, co jest dla nas dobre, a co jest lepsze. Umiejmy zawierzyć Bogu i zostawić Jemu troskę o drogę naszego życia, i zawsze bądźmy gotowi przyjąć Jego światło, Jego wolę i jej się podporządkować.

*ks. Franciszek Blachnicki, Carlsberg, 6 listopada 1982 r.*

---

<sup>1</sup> - O. Franciszek Blachnicki dostrzega rękę Opatrzności Bożej, w tym, że wyjechał na 3 dni przed wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego 13.12.1981 r. Nie powrócił już do Polski, przebywał w Carlsberu. Gdyby nie skradziono mu paszportu, zdążyłby powrócić do Polski przed tym dniem.